

TEATR
PIÓREM
TEMIDY



TEMIDA STANKIEWICZ-PODHORECKA
krytyk teatralny



CHAOS, BEZSENS, NUDA

Najnowsza inscenizacja „Burzy” Williama Szekspira, dokonana przez Pawła Miśkiewicza w Teatrze Narodowym, jest przykładem szalejącej dziś na scenach niepohamowanej pychy reżyserów przepisujących dzieła klasyków po swojemu i na swoją „chwałę”. A raczej na swoją zgubę, bo spektakle te są zazwyczaj bełkotliwe i nie do oglądania. Takie jest też przedstawienie Pawła Miśkiewicza, mimo że w obsadzie duże i znane nazwiska: Jerzy Radziwiłowicz jako Prospero, Mariusz Benoit gra Kalibana i jednocześnie Ariela (dlaczego?), Jan Frycz w roli Antonia, zawistnego brata Prospera, zaś Trinkulo Mariusza Bonaszewskiego przypomina paskudnie wykrzywionego, wijącego się w nienawiści szatana (?).

Nie wspomnę już o niedwuznacznej, sugerującej klimat kazirodzczy relacji ojca i córki, czyli Prospera i Mirandy (Maja Kleszcz), m.in. w scenie wspólnego tarzania się po podłodze. A co mają znaczyć „kabaretowe” tańce marynarzy z obscenicznymi gestami?

„Burza” często określana jest jako testament Szekspira. Napisany pod koniec życia dramat w warstwie głównego przesłania jest spojrzeniem autora na swoje życie, rozliczeniem z samym sobą, rachunkiem sumienia. W żadnym innym dziele Szekspira kwestia ta nie zaistniała tak wyraziście i z taką determinacją nie została ukazana. W jednej z finałowych scen dramatu główny bohater sztuki, Prospero (alter ego samego autora, jak uważają niektórzy szekspirolodzy), mówiąc: „Nie pomsta, lecz przebaczenie jest drogą prawości”, wybaczając tym, którzy go skrzywdzili.

W spektaklu Pawła Miśkiewicza ta kwestia została zaprzepaszczone. Tak jak prawie wszystkie ważne refleksje. Wprawdzie mówi się tu o wybaczeniu w scenie spotkania Prospera z bratem

Antonim, który wyrządził mu wielką krzywdę, ale reżyser nie nadał temu właściwej wagi, specjalnego znaczenia. Gdzieś to umyka. A przecież właśnie to przesłanie prowadzi do głębszej refleksji o szerszym znaczeniu.

Istota owego przebaczenia jest z ducha chrześcijańska, podobnie jak cała twórczość autora „Burzy”. Szekspir pochodził z rodziny katolickiej przywiązującej dużą wagę do wartości chrześcijańskich, o czym jakoś reżyserzy dzieł wielkiego stratfordczyka nie chcą wiedzieć i pamiętać, bo musieliby uwzględnić ten aspekt w swoich inscenizacjach, a to byłoby wielce niepoprawne politycznie. Zwłaszcza obecnie, kiedy na naszych oczach dokonuje się odwrót Europy od wartości chrześcijańskich.

Pokazanie zatem, że największy dramaturg William Szekspir w swojej twórczości akcentował, iż moralny porządek świata musi być budowany na fundamencie wartości ewangelicznych, które są trwałe, nie ulegają relatywizacji i stanowią niezbywalny punkt odniesienia dla ludzkich działań – jest moralnym

obowiązkiem każdego reżysera podejmującego się inscenizacji utworów Szekspira. Autor „Burzy” wiedział doskonale, że jeśli ten zapisany w Dekalogu i utrwalony przez wieki porządek świata zostanie wypaczony, nastąpi katastrofa. Doświadczamy tego dzisiaj.

Paweł Miśkiewicz, stawiając siebie wysoko ponad Szekspirem, potraktował autora jak pęta, któremu chciał pokazać, iż „Burza” nie jest dziełem zadowalającym, wystarczającym, wymaga uzupełnienia i przepisania na nowo przez reżysera. Efekt jest taki, że na scenie zamiast „Burzy” oglądamy jakiś bełkot nabazgrołony przez Miśkiewicza (pewnie wspólnie z panią dramaturg Joanną Bednarczyk), mający jakoby uwspółcześić staruszkę Szekspira i „ubogacić” jego dramat poprzez dopisanie sztuce rozmaitych fragmentów wziętych z tekstów nie tylko angielskiego dramaturga, ale i innych pisarzy.

Wielowarstwowość i bogactwo znaczeniowe „Burzy” daje reżyserom możliwość rozłożenia akcentów i wyekspozowania na przykład warstwy psy-

Taniec marynarzy w scenie ze spektaklu „Burza”



chologicznej dzieła i związanych z tym relacji, w jakie wchodzi ze sobą postaci. Umożliwia również zaakcentowanie tła politycznego tworzącego kontekst dla działań bohaterów czy też wybicia na pierwszy plan spraw społecznych. Reżyser może także podjąć wątek „teatru w teatrze”, samotności artysty itd., itd. Wszystko to jest przecież w tekście „Burzy” i nie ma potrzeby podpierać Szekspira obcymi pisarzami i ich utworami. Ponadto zawarte w sztuce refleksje mają wymiar uniwersalny, więc tzw. aktualizowanie, przybliżanie współczesnemu widzowi znaczeń zawartych w utworze oryginalnym poprzez dopisywanie bezsensownych tekstów wprowadza jedynie zamęt, niszczy tkankę utworu i zmienia autorską ideę dzieła. Geniusz Szekspira nie potrzebuje „poprawiaczy” jego dzieł. •

„Burza” Williama Szekspira, reż. Paweł Miśkiewicz, scenog. Barbara Hanicka, muz. Maja Kleszcz i Marek Kozakiewicz, Teatr Narodowy, Warszawa.